



■ 6 czerwca 2016 r. kard. Stanisław Dziwisz przewodniczył uroczystej Eucharystii dziękczynnej za dar nowego świętego w bazylice Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu w Rzymie.



Z ks. Andrzejem Pakułą MIC, postulatorem generalnym Zgromadzenia Księży Marianów, odpowiedzialnym za sprawy beatyfikacyjne i kanonizacyjne mariańskich Sług Bożych i błogosławionych, rozmawiał Michał Krajski.

Minęło 10 lat od kanonizacji św. o. Stanisława Papczyńskiego. Jak przez ten czas rozwijało się jego przesłanie i kult w Kościele?

Kult i przesłanie o. Stanisława rozwijają się bardzo dynamicznie, i to w sposób niezależny od Zgromadzenia Księży Marianów. We wszystkich krajach, gdzie są marianie, święty jest czczony. Ludzie modlą się, otrzymują łaski i dzielą się swoimi doświadczeniami wiary.

W ostatnich latach otrzymaliśmy wiele zgłoszeń dotyczących łask, a nawet cudów. Niektóre są bardzo poważne, dotyczą uzdrowień niewytlumaczalnych naukowo. W miejscach odległych od Polski – w Brazylii czy Afryce – cudów doznali specjaliści medycz-

ni, którzy zbierają dokumentację i przesyłają ją do postulatury. Ci ludzie chcą się spotykać z nami, by opowiadać o swoim doświadczeniu cudu za przyczyną św. Stanisława.

W wielu kościołach parafialnych w Polsce, Brazylii czy na Filipinach odbyły się uroczyste instalacje relikwii Świętego. Były to relikwie pierwszej klasy, czyli fragmenty ciała Świętego, instalowane w ołtarzu, a więc miejscu, gdzie ludzie modlą się i doznają łask. Jako postulator generalny ciągle otrzymuję prośby o relikwie, obrazki i książki.

Św. Stanisław był pionierem kultu Niepokalanego Poczęcia Maryi w Polsce. Co sprawiło, że wyprzedził swoją epokę?

Najpierw uściśliłbym: nie był pionierem w sensie ścisłym – kult Niepokalanego Poczęcia już wtedy istniał w Polsce, choć nie było jeszcze dogmatu, który zostanie zatwierdzony dopiero w 1854 r. Dowodem tego jest choćby fakt, że o. Stanisław napisał jeden ze swoich wierszy, epigramów, do książki ks. Dominika Kochanowskiego z 1699 r., poświęconej właśnie temu zagadnieniu. Już wcześniej działali więc propagatorzy lub też obrońcy Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, choć byli też przeciwnicy tej prawdy.

Natomiast na pewno o. Stanisław był pionierem, jeśli chodzi o założenie w Polsce męskiego zgromadzenia poświęconego

wyłącznie temu tytułowi Maryi. W Hiszpanii już istniał zakon mniszek klauzurowych Niepokalanego Poczęcia, założony w XV wieku i znany o. Stanisławowi. Początkowo na regule tego zakonu chciał on oprzeć swoje zgromadzenie.

Co sprawiło, że o. Stanisław wyprzedził swoją epokę? Na pewno jego osobiste doświadczenie mistyczne. On sam tylko o nim wspomina, nie opisuje go szczegółowo. Wiemy jednak, czego dotyczyło. To miało miejsce jeszcze podczas pobytu u pijarów.

Polegało na tym, że Duch Święty, Duch Boży w jego sercu „wycisnął” – tak to nazywał – wizję zakonu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. I on był wierny tej wizji przez całe życie.

Przez jakiś czas myślał, że ta wizja może dotyczyć jego poprzedniej wspólnoty zakonnej. Należał do

zakonu pijarów, które było przecież zgromadzeniem maryjnym. Próbował przekonać współbraci, żeby zmienili nazwę i przyjęli święto Niepokalanego Poczęcia jako święto tytularne. Podkreślał, że odrzucił propozycje biskupów i dobrze płatne beneficja, ponieważ nie mógł inaczej postąpić: ta wizja Ducha Świętego go przynagliła.

Założyciel marianów żył w czasach potopu szwedzkiego i zaraz. Jak te doświadczenia ukształtowały jego duchowość?

To był jeden z najtragiczniejszych okresów polskiej historii – wojny z Rosją, z Turcją i Siedmiogrodem, powstanie Chmielnickiego, potop szwedzki, zarazy. Niektórzy historycy twierdzą, że sam potop był dla Polaków większą katastrofą nawet niż II wojna światowa.

We Lwowie jako student zachorował ciężko podczas powstania Chmielnickiego, został wyrzucony na ulicę i żył jako bezdomny. Sługa Boży Kazimierz Wyszyński stwierdził, że to doświadczenie krzyża miało fundamentalne znaczenie dla jego powołania do założenia zgromadzenia.

W Warszawie podczas potopu szwedzkiego żołnierz próbował go zabić, uderzając w szyję. Te doświadczenia ukształtowały jego wrażliwość na śmierć i zaufanie do Opatrzności Bożej. Z każdego cierpienia, każdego odrzucenia Pan Bóg go wyprowadzał.

W testamencie napisał, że zostawia Zgromadzenie w opiece Opatrzności Bożej. Przekazuje mu wiarę, zaufanie, cierpliwość i nadzieję, że Pan Bóg ostatecznie zwycięży – jakiegokolwiek by były wojny i cierpienia.

Maryjność też z tego wynika, bo cała Polska po potopie szwedzkim poprzez króla bierze sobie Maryję za królową. Odnajduje w Maryi ucieczkę, nadzieję na przetrwanie. Widać to w duchowości naszego zgromadzenia.

O. Stanisław był mistykiem, ale też działał pragmatycznie. Jak te wymiary się przenikały?

Był mistykiem w sensie katolickim – jego głębokie doświadczenia duchowe prowadziły do działania. Po doświadczeniach czyśćca, gdy widział dusze cierpiące i sam doświadczał ich cierpienia zastępczo, wzywał współbraci do modlitwy. Jego mistyka była aktywna, prowadziła do gorliwości, poświęcenia i pracy społecznej.

To doświadczenie czyśćca powodowało, że rozumiał, co znaczy umieranie i towarzyszenie umierającym. Osobiste doświadczenie cierpienia uczyniło go wrażliwym na cierpienie innych. Dlatego pisał o cierpieniach Chrystusa – sam w nich znajdował pociechę. ►

■ Ks. Andrzej Pakuła MIC wraz z kard. Stanisławem Dziwiszem prezentuje obraz kanonizacyjny św. Stanisława Papczyńskiego na ulicach Rzymu.



◀ Trudna historia zdobywania wykształcenia pomogła mu zrozumieć jego znaczenie dla innych. W książce o retoryce zawarł parafrazę idei z Akademii Zamojskiej: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Które momenty procesu kanonizacyjnego były dla Księdza najbardziej poruszające?

Były to momenty, które dotyczyły cudów za wstawiennictwem o. Stanisława. Były to trudne doświadczenia – widziałem ciężar cierpienia osób w beznadziejnej sytuacji. Ale były też doświadczeniami wiary, że Bóg jest Panem życia i może ożywić to, co obumarło. Przypomina mi się zdanie o. Stanisława: „Nie ma bowiem nic niemożliwego dla Wszchemocnego”.

Pierwszy cud w 2001 r. dotyczył ożywienia dziecka zmarłego w łonie matki – medycznie potwierzonego zgonu. Dziecko było martwe cztery dni, a potem w niewytłumaczalny sposób ożyło. Drugi cud to uzdrowienie młodej kobiety w stanie terminalnym, z niewydolnością wielonarządową, tuż przed śmiercią.

W obu przypadkach ludzie odpowiedzieli na cierpienie wiarą i modlitwą. To było ich świadectwo i świadectwo Bożego miłosierdzia. Dziecko naprawdę obumarło, kobieta naprawdę umierała – a jednak Bóg wyprowadził życie ze śmierci.

Uważam, że w tych wydarzeniach widać przede wszystkim doświadczenie ożywającej mocy Boga. Nie możemy zapomnieć o cierpieniu osób uzdrowionych i ich rodzin. Na cierpienie odpowiedzieli wiarą w moc Boga i Jego miłosierdzie. Ta modlitwa i wiara, wsparta modlitwami wielu innych osób, przyniosła owoc w postaci cudów.

Modlitwa za zmarłych jest kluczowa w duchowości św. Stanisława. Jak to przesłanie przemawia dzisiaj?

Przypomina przede wszystkim, że człowiek jest przeznaczony do życia wiecznego. Dzisiaj wielu, nawet wierzących, myśli: „Wiemy, co jest teraz, a co będzie potem – nie wiadomo”. Tymczasem jego charyzmat przypomina o wieczności.

Przypomina też o sprawiedliwości – dusze czyścicowe potrzebują oczyszczenia, by w pełni oglądać Pana Boga. Przypomina, że trzeba żyć wiarą dziś, nie jutro, bo jutro może być za późno; że jesteśmy wspólnotą także po śmierci.

Nigdy nie jest za późno, by wyrazić miłość tym, którzy odeszli – przez modlitwę za nich. Jest taki wiersz ks. Twardowskiego „Śpieszmy się”, w którym czytamy: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.



■ Wierni zgromadzeni w Wieczerniku na Mariankach dziękują Bogu za kanonizację o. Stanisława (2016 r.).

Ale po odejściu także możemy ich kochać. Wyrazem naszej miłości może być modlitwa, czyny miłosierdzia, łaski wyproszone dla nich.

Gdyby wskazać jeden aspekt duchowości św. Stanisława szczególnie potrzebny dziś, co by to mogło być?

Przesłanie o świętości życia ludzkiego, którego autorem jest Bóg. Świętości od poczęcia – wynikającej nie z prawa naturalnego, ale z powołania nadprzyrodzonego.

Obrazem jest Matka Boża Niepokalanie Poczęta. To zwraca uwagę na poczęcie – że człowiek zaczyna się od poczęcia. Są różne etapy życia, ale to zawsze ten sam człowiek, od embrionu po dorosłość.

Pierwszy cud dotyczył dziecka w łonie matki. Jest tu analogia między Niepokalanym Poczęciem a cudem uzdrowienia dziecka w drugim miesiącu życia, gdy już biło serce i wyraźnie określony płód.

Ostatecznym etapem nie jest śmierć, ale wieczność. Dlatego modlitwa za zmarłych – by mogli się w pełni cieszyć oglądaniem Pana Boga. Dusze czyścicowe są zbawione, ale nie mogą jeszcze uczestniczyć w doskonałej komunii z Bogiem, będącej źródłem szczę-

cia wiecznego. I z tego powodu cierpią.

O. Stanisławowi zależało, by człowiek był w pełni święty, jak Matka Boża – od poczęcia aż po wieczność. To wyrażenie jest ważne: „w pełni”.

Dzisiaj żyjemy w kulturze śmierci, kiedy powszechnie zabija się dzieci nienarodzone. Życie ludzkie jest święte od poczęcia i przeznaczone do szczęśliwej wieczności. O tym nigdy nie możemy zapomnieć. ■